

Około 600 osób rocznie zapada w polskim górnictwie na choroby zawodowe. Z roku na rok zachorowalność systematycznie wzrasta. Mimo tego pracodawcy uważają, że to spuścizna przeszłości. Tymczasem związki zawodowe zarzucają spółkom węglowym, że wolą płacić kary, niż zacząć poważnie dbać o lepsze warunki pracy.

Górnicy częściej chorują

Niestety, choć mamy XXI wiek, praca w kopalni to wciąż niebezpieczny zawód. Jak podaje Instytut Medycyny Pracy w 2005 r. na choroby zawodowe zapadło 532 osoby, a w 2008r już 610 osób zatrudnionych w górnictwie. Najwięcej zachorowań dotyczy pylicy płuc: w 2006 r. - 428 osób, a w 2008 r. -

brakiem dobrej profilaktyki prozdrowotnej

kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat temu. - *Choroby zawodowe, jak wynika z naszej oceny uwi-*

w programie profilaktyki prozdrowotnej, jak informuje nas rzecznik Kompanii, prowadzone są szkolenia dla pracowników oraz realizowany jest obligatoryjnie program medyczny dla przykopalnianych przychodni lekarskich. Dzięki wyselekcjonowaniu trafiających do lekarzy na początku choroby pacjentów, zgłaszających się z dolegliwościami typowo zaliczanych do chorób górniczych, istnieje możliwość zmiany stanowiska pracy górnikowi, na którym nie będzie narażony na pogłębianie się choroby. - *Nie wszystko jest cacy* - uważa rzecznik Madej, *ale staramy się maksymalnie, jak możemy ograniczać niekorzystny wpływ warunków pod ziemią na pracowników.*

Takie tłumaczenie liczby zachorowań na choroby zawodowe bulwersuje związki zawodowe. Dariusz Potyrała - wiceprzewodniczący Rady Krajowej ZZG w Polsce uważa, że przecież w tamtych czasach też była profilaktyka. - *Nie można stawiać tezy, że starszy organizm bardziej uwiadczenia skutki pracy po latach.* - *Teraz pracujemy przecież w głębszych pokładach w coraz trudniejszych warunkach przy coraz większej wydajności. I gdyby taką miarą mierzyć, co Kompania Węglowa to teraz nakłady musiałyby być kilka razy bardziej widoczne,*

a tych środków nie widać.

Idąc tokiem myślenia rzecznika Madeja to za 50 lat to samo powiedzą o dzisiejszych pracodawcach, że nie dbali o zdrowie ludzi - mówi nam Potyrała. Jesteśmy za zwiększeniem realnych środków na bezpieczeństwo i jego profilaktykę. Cała sprawa wentylacji czy prowadzenia eksploatacji wymaga nowoczesnych urządzeń i sposobów zabezpieczania, zwalczania i dobrą profilaktykę. Poradnie o których mówił rzecznik Madej wyselekcjonują kilka przypadków, a tymczasem tysiące anonimowych z obawy o utratę pracy będzie milczeć. Obowiązkiem pracodawcy jest stworzenie odpowiednich warunków. Niestety w Polsce funkcjonuje jeszcze system, według którego lepiej się opłaca zapłacić pracodawcy grosze za warunki szkodliwe i kary środowiskowe niż zadbać rzetelnie o BHP. Podobnie wygląda sytuacja z nowoczesnością sprzętu. Wprowadzane nowoczesne maszyny to wciąż mikroskopijna skala. Oby zatem znów ktoś za 20, 30 lat nie zrzucił całej winy na poprzedników.

Jarosław Bolek



466 chorych. Statystycznie, jak podaje Wyższy Urząd Górniczy drugą przyczyną co do wielkości zachorowań jest trwały ubytek słuchu, na który w 2008 r. zachorowało 75 osób. Zaś zespół wibracyjny miały 34 osoby, a przewlekłe zapalenie oskrzeli kilka osób. Na inne choroby zawodowe w górnictwie rocznie zapada ok. 30 osób. Łącznie w latach 2005 - 2008 w polskim górnictwie choroby zawodowe miało 2319 osób. Jak oceniają specjaliści z Instytutu Medycyny Pracy ryzyko zapadalności na choroby zawodowe w górnictwie węgla kamiennego w Polsce jest sześć- do ośmiokrotnie wyższe niż w innych gałęziach gospodarki narodowej. W 2008 r. Centralny Rejestr Chorób Zawodowych w IMP odnotował w kraju 3546 nowych przypadków. To jednak i tak ułamek w stosunku do rzeczywistej ilości zachorowań pracowników, którzy

dadnią się najbardziej dopiero u osób powyżej 50 roku życia, a wówczas górnicy są już na emeryturze - powiedział nam **Zbigniew Madej**, rzecznik Kompanii Węglowej. KW od samego początku swego utworzenia podjęła całociowy program profilaktyki prozdrowotnej mającej na celu ochronę pracowników w miejscach najbardziej narażonych na zachorowalność. - *Stosujemy wiele urządzeń z myślą o ochronie np. przed pylicą. W tym względzie staramy się wprowadzać najnowocześniejsze udogodnienia np. na kopalni Halemba i Piast - tzw. kurtyny wodne. Systematycznie wymieniamy stare kilkustoletnie kombajny na nowoczesne wytwarzające mgłę wodną* - wymienia Madej. Dbamy również o dobór indywidualnych środków ochrony, które muszą spełniać wysokie wymagania techniczne. Prowadzimy centralny system informatyczny za pomocą którego śledzimy, kto pracował w najbardziej narażonych miejscach, by móc w ten sposób zmienić mu stanowiska dla jego zdrowia. Dysponujemy specjalnymi systemami ograniczającymi niekorzystne skutki złych warunków pracy na kopalni: CABO, ZWILKOP ZW10, czyli instalacje zraszające, odpylające oraz dozujące środki chemiczne. Oprócz tego

w obawie przed utratą pracy

i pogorszeniem jej warunków wolą milczeć. Np. w Niemczech rocznie choroby zawodowe stwierdza się u trzykrotnie większej liczby osób, w Hiszpanii u prawie 40 tys. osób. Z danych ZUS wynika, że w Polsce mamy coraz mniej osób cierpiących na choroby zawodowe. Specjaliści jednak podkreślają, że to raczej efekt nie zgłaszania przypadłości z obawy o utratę pracy. Dodatkowo pojawiły się nowe choroby zawodowe, które dotychczas nie zostały sklasyfikowane. W górnictwie jednak wciąż pułap ok. 600 osób rocznie z klasyfikacją choroby zawodowej nie zmniejsza się. To i tak nie wszystkie przypadki. Wielu boi się ujawniać i walczyć o zakwalifikowanie swoich dolegliwości, jako stygmatu choroby zawodowej szczególnie, kiedy jeszcze pracują. Po prostu dokonują wyboru: praca zamiast zdrowia. Tragiczne to, ale prawdziwe.

Największa spółka górnicza w Europie - Kompania Węglowa, tłumaczy wzrost liczebności osób chorujących na choroby zawodowe w górnictwie

Choroby zawodowe w górnictwie					
	2004	2005	2006	2007	2008
Pylice płuc	448	397	428	489	466
Trwały ubytek słuchu	132	72	77	57	75
Zespół wibracyjny	31	36	23	31	34
Przewlekłe zapalenie oskrzeli	5	1	4	5	2
Inne choroby zawodowe	39	26	37	26	33
RAZEM	655	532	569	608	610

Źródło: WUG